

## SZKICE POLSKO-ROSYJSKIE

# Na Nowy Rok

**Istotą współczesnej gospodarki rynkowej jest dynamiczny rozwój „opłacalnego” marnotrawstwa: czym więcej zmarnujemy, tym więcej zarobimy**

„Należymy do Zachodu”, tego współczesnego, a on zajmuje się na co dzień marnotrawieniem swoich zasobów. Produkujemy niewyobrażalne ilości niewiele wartej, z reguły szkodliwej żywności, biliary (może więcej?) sztuk tandetnej odzieży, jeszcze więcej zbędnych opakowań, w których sprzedawane są niewyobrażalne ilości istotnej części zbędnych rzeczy. Nawiedzonym ekologom przeszkadza spalanie węgla, gazu ziemnego oraz wyrobów ropopochodnych, lecz jakoś nie dostrzegają zmarnowanej energii, wody (surowców) i płodów rolnych potrzebnych do wytworzenia zbędnej marnowanej żywności, zapewniającej na co dzień nasze śmietniki. Przypomnę, że produkcja żywności na prawdziwym Zachodzie (u nas również) jest dotowana ze środków publicznych (rolnictwo en bloc jest obiektywnie nieopłacalne); dotujemy produkcję w dużej części zbędną i marnowaną. Niektóre dostępne szacunki na ten temat (jest to temat wstydlivy) są wręcz szokujące: do produkcji dopłaca się około 30% jej wartości i mniej więcej taką samą część jej się marnuje. Jest to więc podwójna strata: tracimy towary oraz pieniądze publiczne, które sfinansowały ich wytworzenie. Chy-

ba jednak muszę uściślić to, co przed chwilą napisałem: wartość tych strat obejmuje również wyceny wytworzonych zmarnowanych towarów, bo one nie mają obiektywnie żadnej wartości – stratą jest suma wartości zużytych surowców, energii, półproduktów, pracy oraz dotacji potrzebnych do wytworzenia zbędnych rzeczy.

Zastanawiające jest to, że powszechnie akceptuje się potrzebę zmniejszania zużycia nieodnawialnych źródeł energii, a jednocześnie nie dostrzega się przyczyn tego zużycia: czym więcej będziemy produkować rzeczy zbędnych, tandetnych lub szybko psujących się, które przecież można wyprodukować w trwalszej wersji, tym owo bezsensowne zużycie nieodnawialnych źródeł energii będzie rosnać, a nie spadać. „Planeta płonie”, bo marnotrawimy swoje zasoby, produkując rzeczy zbędne lub tandetne, z góry wiedząc, że zostaną one zmarnowane. Jaki z tego morał? Ograniczenie produkcji rzeczy zbędnych lub bezużytecznych wyzwoli co najmniej trzy zasoby, które będzie można wykorzystać na inne cele. Zasobami tymi są: zatrudnienie przy produkcji i dystrybucji tychże rzeczy, zużyte do ich wytworzenia zasoby materialne oraz energia, środki publiczne wydatkowane na dotowanie ich wytworzenia.

Nic dodać, nic ująć. Nie będę powtarzać banału, że lepiej eliminować wytwarzanie rzeczy zbędnych niż potrzebnych. A może tu tkwi istota zrozumienia czasu teraźniejszego? Może dla wiecznej potrzeby odróżnienia mądrości od głupoty, dobra od zła, piękna od brzydoty jest to jeden z kluczy

poznania? Przecież tak jak nie warto („nie wolno”) zmarnować życia, bo jest najwyższym dobrem każdego człowieka, tak też nie powinniśmy marnować naszych zasobów. A wytwarzając i marnując je na co dzień, tracimy czas (marnujemy?), który mierzy nasz indywidualny byt. Jeśli – tak jak słusznie zauważają niektórzy współcześni filozofowie (i „filozofowie”), gdy jedyną istotną częścią życia ludzi Zachodu jest konsumpcja i rozrywka, to trzeba dostarczyć pierdyliardy (ilość zer dowolna) rzeczy zbędnych uszczęśliwionym w ten sposób konsumentom. Nie ma już ważniejszej tożsamości: to co dziś łączy i nobilituje, to uzyskanie na stałe statusu konsumenta, a miazmaty przeszłości w postaci chociażby narodowości zastąpi status internauty. Zada ktoś pytanie, jaki związek mają powyższe dywagacje z relacjami polsko-rosyjskimi? Odpowiedź jest dość prosta: ich wydźwięk jest antyzachodni, czyli „wpisuje się w narrację Kremla”. Żyjemy w zidiociałej rzeczywistości, ale to przecież jest nasz czas i nasze życie. Autorom tych oczywistych oskarżeń pragnę jednak odpowiedzieć, że zniechędzona przez nich Rosja (czy chce, czy nie chce) od dawna upodabnia się do Zachodu, zwłaszcza w sferze marnotrawstwa: czym większe znaczenie będą miały tam „siły prozachodnie”, tym skala marnotrawstwa będzie większa, co wreszcie doprowadzi do oczekiwanego upadku zniechędzanego „reżimu”. Na razie na przeszkodzie stoją tu „miazdzące sankcje Zachodu”, które ograniczają skalę tego zjawiska.

*prof. Witold Modzelewski*